

wiadomości wydziałowe

wydział
artystycznyInstytut Sztuk Pięknych



36 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

Miroslaw Adamczyk, ur. 15.10. 1964 r.

1985 –1990 studia na Wydziale Grafiki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Plakatu prof. Waldemara Świerzego.

Obecnie prof. ASP w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Prowadzi Pracownię Ilustracji i Wydawnictw.

Zajmuje się plakatem, ilustracją, projektowaniem wydawnictw, okładek książkowych, znaków firmowych. Brał udział wielu wystawach, przeglądach i konkursach plakatu w kraju i za granicą. Laureat szeregu konkursów na plakat, m.in.: na Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach (Nagroda dla Młodego Twórcy „Pierwszy Laur”, 1997; Brązowy Medal, 1999), Festiwalu Plakatu Polskiego w Krakowie (II nagroda, 2001; Grand Prix, 2002), Międzynarodowym Biennale Plakatu Teatralnego w Rzeszowie (II nagroda, 2002).

Umiejętność sprowadzenia wszystkich treści z różnych obszarów wiedzy do postaci syntetycznej, skrótowej i zrozumiałej dla odbiorcy informacji, stanowi istotę plakatu jako aktu komunikacji wizualnej. W ten sposób powstaje system znaków, który w oparciu o wyraźnie zdefiniowany kontekst, nabiera określonych znaczeń. Ale to tylko reguła, metoda pozwalająca zaledwie poprawnie określić hierarchię ważności w warstwie informacyjnej i obrazowej.

Ostateczna wartość projektu zależy od wrażliwości, wiedzy, wyobraźni i umiejętności artysty.

Przewrotny pomysł, prowokujące skojarzenia przy jednoczesnym odrzuceniu banalności i wulgaryzacji idei prowadzi do zaskakujących skojarzeń oraz nowatorskich wartości artystycznych.

W tworzeniu intrygi plakatu główną rolę odgrywa metafora i paradoks – pozorna sprzeczność. Dzięki temu zasadien informacji rozszczepia się na warstwę treści zasadniczych, zawartych w tytule i warstwę podtekstu – tzw. „drugie dno plakatu”.

Trudno dzisiaj znaleźć granicę między sztuką czytą a użytkową. Powstałe współcześnie dzieła sztuki są syntezą doświadczeń sztuk plastycznych, muzyki, filmu, teatru itp. Ten nieustanny potok multimedialnych obrazów odbija się w plakacie jak w zwierciadle.

Autor plakatu akceptuje tylko te obrazy, które przystają do eksponowanych treści, bądź tworzy je na nowo.

Miroslaw Adamczyk

37 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

W czwartek 19 kwietnia 2007 o godz. 11.00 w Galerii Grafiki przy ul. Wiśniowej odbędzie się spotkanie i pokaz grafiki: Tadeusz Sawa-Borysławski - *Geometrie chaosu* oraz wykład multimedialny pt. *Artystyczna ruletka - porządkowanie przypadku*, który zakończy spotkanie.

Janina Wallis

Kontakt



IMPACT 4

International Printmaking Conference

BERLIN / POZNAŃ 2005





...Katedra Sztuki i Kultury Plastycznej

Dyplom Daniela Palpuchowskiego

6 marca 2007 roku w Katedrze Sztuki i Kultury Plastycznej odbyła się obrona pracy dyplomowej Daniela Palpuchowskiego. Praktyczną jej część stanowił cykl kilkunastu obrazów wykonanych w technice olejnej, objętych wspólnym tytułem *CAŁUN*. Zaprezentowana praca zasługuje na szczególną uwagę. Łączy ona w sobie oryginalność refleksji ze stojącą na ponadprzeciętnym poziomie realizacją malarską. Obrazy przedstawiają tkaniny dobrze znane, pospolite; ściereczki do naczyń i prześcieradła co sprawia, że w sferze symbolicznej stają się zaskakująco uniwersalne. Zawarta w tych obrazach refleksja wynika z zainteresowania śladami jakie pozostawia „normalne” użycie i zużywanie się pospolitych tkanin. Za sprawą tej refleksji ślady pozornie

dyskwalifikujące tkaninę odczytujemy jako potencjalne akty transcendencji. Autor umiejętnie powstrzymuje się od estetyzowania i prezentuje silnie działający na wyobraźnię efekt „brudu”. Pomimo łączącego je tytułu, nie są to obrazy bezpośrednio religijne a ich duchowy wymiar powstaje za sprawą indywidualnego doświadczenia autora jego skupienia i zdyscyplinowanej obserwacji. Przypomina się znakomita książka Jolanty Brach-Czajny pt. *Szczeliny istnienia*, w której autorka przydaje pospolitym czynnościom właściwości i sens praktyk o charakterze spirytualnym.

Oryginalnej refleksji tego dyplomu towarzyszy bardzo sprawne pod względem formy i opanowania techniki, malarstwo materii. Widać, że Daniel Palpuchowski zrozumiał język malarstwa i panuje nad zastosowaniem środków, którymi jako malarz dysponuje.

Ryszard Woźniak



Łukasz Samsonowicz jest studentem V roku kierunku *edukacja artystyczna* w zakresie sztuk plastycznych. Wystawa pt. *Fajna Wystawa* prezentowana w studenckiej Galerii PWW jest pierwszą, indywidualną prezentacją prac Zimza. Można zobaczyć komiks, malarstwo i obiekt malarski.

Wystawa była czynna do 29.03.07.

Galeria PWW mieści się na ulicy Wrocławskiej 7 w pomieszczeniach piwnicznych.

Marcin Raba



"25 dni życia" ZIMZ 2006R.

Galeria Miejska
Wrocław
12.03.07-15.03.07
Historie własne
Katarzyna
Podgórska-Glonti

zdjęcia
Darek Kwiecień



...Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej

Współpraca

**w ramach Programu Socrates-Erasmus
Gość Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej
- Caroline Waters z Dartington College of
Arts w Wielkiej Brytanii**

Contact – bariera czy wyzwanie? Refleksje po zajęciach z Caroline Waters

Caroline Waters - niezależny międzynarodowy artysta i edukator w zakresie sztuki, jest także wykładowcą na Dartington College of Arts w Wielkiej Brytanii. Nauczała również w Holandii, Bułgarii, Finlandii, Słowenii i w Stanach Zjednoczonych. Szkołała się w Mime and Physical Theatre, a całą swą twórczość zbudowała w oparciu o wykorzystanie improwizacji w spektaklach, oraz jako kontekst do badań nad fizycznością ciała ludzkiego. Pracowała z takimi, jak Steve Paxton (z którym założyła Touchdown Dance – zespół pracujący z widzami i niewidomymi tancerzami), Simone Forti, Mary Fulkerson, Katie Duck, Kirsty Simson i innymi wielkimi osobistościami z dziedziny *contact improvisation*. Głęboki wpływ na jej twórczość wywarł także słynny brazylijski reżyser, dramaturg i teoretyk teatru Augusto Boal i jego koncepcja teatru ucisnionych (Theatre of the Oppressed). Obecnie Caroline Waters współpracuje z artystami z wielu kontynentów, którzy reprezentują różne formy sztuki - tancerzami - zarówno w studio jak i poza nim, muzykami, aktorami, twórcami video, pisarzami.

Dla mnie osobiście spotkanie z Caroline Waters było niezwykłą przygodą. Wiedziałam, że spotkam człowieka, który może mnie popchnąć do nowych poszukiwań siebie, skłonić do odnalezienia odstawionych gdzieś na bok i zagubionych w codzienności emocji. Eksplorowanie siebie było doświadczeniem, które tym razem jednak przypadło w udziale studentom prowadzonych przeze mnie zajęć na I i IV roku Edukacji Artystycznej w Zakresie Sztuki Muzycznej oraz II

roku Animacji Kultury i Sportu. Wszyscy z ogromnym zaciekawieniem i przejęciem oczekiwali spotkania z „nowym” dla siebie rodzajem ruchu. Zapowiedź, iż będą to zajęcia prowadzone przez wybitnego specjalistę z Anglii, podniosła tylko temperaturę oczekiwania. Spodziewano się, że te nowe doświadczenia dostarczą nie tylko mocnych wrażeń, ale niezwykle wzbogacą każdego z uczestników. Okazało się jednak, że ten wyczekiwany wtorek 14.XI. 2006 r. był niemalym wyzwaniem dla wszystkich. W trakcie zajęć można było zaobserwować zmianę postawy studentów – od chęci poznania nowych doświadczeń, dążenia, aby jak najwięcej skorzystać – uczestniczyć w ćwiczeniach i wysłuchiwać informacji zwrotnych, do całkowitej negacji „nieznanego”. U jednych wysoki poziom adrenaliny wyzwolonej oczekiwaniem na „nowe” utrzymał się do końca zajęć, u innych subiektywne odczucie zadowolenia spadło wręcz do poziomu znużenia. Rozmowy po zakończonych zajęciach były niezwykle ożywione, wręcz burzliwe. Emocje, emocje i jeszcze raz emocje – ekscytacja, poruszenie, rozdrażnienie, zniechęcenie – wszystko się mieszało w tyglu wypowiedzi.

Byliśmy jak jedno ciało, które tylko razem mogło działać – powiedziała z zachwytem po skończonych zajęciach Agata.

Te zajęcia pokazały mi nowe spojrzenie na to co nas otacza, co jest wokół nas. Wymagały one wielkiego skupienia, co w przypadku mojej nadpobudliwości było bardzo trudne. Gdy je wykonywałem wyciszyłem się, byłem skoncentrowany i skupiony, chociaż na początku wydawało mi się to wszystko bezsensu – mówi z ożywieniem Piotr.

Nigdy wcześniej nie uczestniczyłem w tego typu zajęciach i nigdy nie wpadł bym na to, że nawet najprostsze, czasem banalne gesty i ruchy mogą być jedną z najważniejszych rzeczy – dodaje Paweł.

Wydawałoby się, iż ćwiczenia są bardzo proste, nie wymagające dużego wysiłku, a jednak nie potrafiliśmy się na nie otworzyć. Trudność sprawiało nam chociażby przypominanie sobie swoich ulubionych zajęć i czynności, wspomnień i pokazanie ich bez użycia żadnych rekwizytów. Wydaje mi się, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego typu kreatywności i trudno jest nam się na nią otworzyć – stwierdza refleksyjnie Marzena.

Ja zaś po zajęciach czułem nie tyle rozluźnienie, co dezorientowanie oraz ogromne zmęczenie fizyczne i psychiczne, które utrzymało się do końca dnia – ripostuje Hubert. *Ćwiczenia były długie i po jakimś czasie stawały się nudne* – wtrąca Jarek. *Za mało było tempa i szybkości..., spodziewałem się raczej czegoś bardziej szybszego, szybszych rytmów..., oczekiwałam bardziej aktywnego prowadzenia zajęć oraz większej ilości tanecznych ćwiczeń* – przecięgają się w wypowiedziach ci zawiedzeni. *Duża monotonia i brak dynamizmu powodowały, że po pierwszych 10 minutach było po prostu nudno..., wielokrotne powtarzanie czynności nie stworzyło mi możliwości wyrażenia swoich odczuć i przedstawienia mojego zdania* – dodają drudzy.

Mnie zaś zajęcia bardzo odpowiadały ponieważ były twórcze. Można było się otworzyć, przekazać nasze odczucia, poprzez ruch, były to dla mnie zajęcia relaksacyjne wręcz! Ucieszyłabym się, gdyby takie zajęcia się jeszcze kiedyś powtórzyły – powiedziała Patrycja.

Wśród wielu przedstawionych studentom zadań były takie, które porywały i mobilizowały wszystkich bez wyjątku do działania. Widać było niewymuszoną swobodę i dziecięcy wręcz entuzjazm, co sprawiało, iż nawet ci najbardziej niecierpliwi i „oporni” z zapałem wypełniali zadania. Za najbardziej interesujące uczestnicy uznali kilka ćwiczeń:

Ćwiczeniem, które mnie w jakiś sposób zauroczyło było swobodne bawienie się, chodzenie, przewracanie, turlanie po ziemi. Czułam się dobrze w przestrzeni jak dziecko – mówi uśmiechnięta Alicja. *Dla mnie ciekawym ćwiczeniem były „udawane” walki* – mówi Arek. *Mnie szczególnie podobało się ćwiczenie, w którym każdy miał się bez słów dopasować do reszty grupy* – mówi Maciej. *Mnie też najbardziej w pamięci zapadło mi tworzenie „historijek”. Najpierw tworzyliśmy w parach własne historijki, potem łączyliśmy kilka historijek w jedną całość* – dodaje Ewa. *Tak, podoba-*



to mi się tworzenie historii, które musieliśmy przedstawiać swoim ciałem, ruchem, bez przekazu słownego – dorzuca Jacek. Ciekawym ćwiczeniem było tworzenie przez grupę linii i poruszanie się w jednym tempie, co wymagało dużej koncentracji i „wyostrenia zmysłów”. Ćwiczenie to zintegrowało całą grupę – zauważył Artur.

Dla mnie pedagoga, zajęcia z *contact*, jakie poprowadziła Caroline Waters, ukazały przede wszystkim obraz uczestników zajęć – ich osobowości, potrzeb, czy motywacji. Człowiek normalnie funkcjonujący psychicznie jest w nieustannym kontakcie z własnym ciałem – uświadamia sobie swoje specyficzne cechy i zdolności fizyczne, a także własne stany fizjologiczne. Najprostszym i najbardziej spontanicznie doświadczanym wymiarem ludzkiej tożsamości jest bowiem tożsamość fizyczno-somatyczna. Nabywanie umiejętności w zakresie rozumienia siebie, drugiego człowieka i wpływu, jaki on wywiera, odbywa się natomiast przez własne doświadczenia w grupie. W trakcie zajęć z Caroline Waters studenci mieli okazję do eksplorowania osobistej sfery, zarówno fizycznej jak i psychicznej – własnych uczuć i zachowania w grupie. Dla przeważającej większości było to pierwsze spotkanie z *contact*, tylko dwoje tańczących studentów miało wcześniej styczność z *contact improvisation*. Zaproponowane zadania i ćwiczenia obejmowały szereg technik nastawionych właśnie na spowodowanie współdziałania. Były to ćwiczenia „fizyczne”, ćwiczenia „zmysłowe”, „ćwiczenia pamięci”, „ćwiczenia wyobraźni” oraz ćwiczenia „emocjonalne”. Kluczem do ich zrozumienia i akceptacji było zaangażowanie poszczególnych członków grupy, co nie zawsze udawało się osiągnąć.

Według mnie ćwiczenia polegały na obserwacji całej grupy i zrozumieniu siebie jako jednej z części grupy. Widać było, że nie każdy z nas umiał pokazać wybrane przez siebie kwestie – mówi Joasia.

A ja czułam, że grupa się trochę zintegrowała, otworzyła, natomiast sama czułam się częścią całości i zarazem indywidualną, niepowtarzalną jednostką – mówi Kasia.

Czuło się pewien trans, uruchomienie twórczych, intuicyjnych zdolności, oraz pamięci. Domyślałam się, że wiele osób taki rodzaj zajęć może śmieszyć... Mnie one sprawiły wielką radość, skoncentrowały moją uwagę, zrelaksowały, oraz uaktywniły zdolności, z których nie korzystam na studiach. Sądzę, że niewiele osób podziela moje wrażenia, lub po prostu wstydy się poddać takim działaniom, nie traktuje ich do końca poważnie. To wymaga pewnej otwartości na to co nowe, nieznanne – stwierdza Marta

Ćwiczenia te wymagały ode mnie otwarcia się i wyzbycia blokady psychicznej jaką jest nieśmiałość – wyznaje Tomek. A mnie ćwiczenia dały spokój wewnętrzny, pozwoliły na skupienie się. Dały możliwość skoncentrowania się, odprężenia. Podobały mi się ćwiczenia, które ćwiczyły pamięć – mówi Beata. Ćwiczenia takie są niesamowite, ponieważ uczą nas cierpliwości oraz współdziałania w grupie – dodaje Daria.

Gorączkowo i z pośpiechem notuję padające wypowiedzi. Wszyscy w podnieceniu mówią prawie jednocześnie. Ten wymiar subiektywnego doświadczenia ma dla wszystkich niebagatelne znaczenie – jest głębokim i osobistym przekonaniem o dokonanych, mimo wszystko, odkryciach w osobistej sferze psychoruchowej. W trakcie działań uczestnicy odbierali informacje płynące zarówno z własnego ciała, jak i od innych członków grupy. Obserwowali, jakie reakcje budzi ich działanie czy zachowanie, musieli podążać za sygnałami ciała i własnych zmysłów. Przez to morze niecodziennych odkryć prowadziła ich niezwykle ciepła i cierpliwa Caroline.

Trudno powiedzieć, czy i jakie zmiany, dokonały się naprawdę. Metamorfoza w delikatnej sferze ludzkiej tożsamości psychofizycznej jest procesem długotrwałym i nie dokonuje się, jak za dotknięciem magicznej różdżki. Ze swej strony mam nadzieję, iż poczynione przez studentów obserwacje staną się inspiracją do pracy nad sobą i dobrą motywacją do kontynuacji *contact*.

Maria Jalocho



OD PRAWIEJ:
ANNA ULWAŃSKA, JOLANTA SIPOWICZ,
PIOTR ŁYKOWSKI (DZIEKAN WYDZIAŁU WOKALNO-AKTORSKIEGO AKADEMII
MUZYCZNEJ WE WROCŁAWIU),
SEWA WERNER (PROREKTOR AKADEMII MUZYCZNEJ WE WROCŁAWIU),
BOGUMIŁA TARASIEWICZ, TERESA RYMASZEWSKA-CUP, KAROL SCHMIDT.

Niewiadomski w Dusznikach

W dniach 10-18 lutego w Dusznikach Zdrój odbywał się XLIII Kurs Pedagogiki Wokalnej oraz XXXII Konferencja Naukowa organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Pedagogów Śpiewu i Akademię Muzyczną we Wrocławiu. W poniedziałek 12 lutego br. odbył się koncert pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu pracowników Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W koncercie wzięli udział: Jolanta Sipowicz (sopran), Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran), Anna Ulwańska (sopran), Teresa Rymaszevska-Cup (fortepian), Karol Schmidt (fortepian). W programie koncertu znalazły się pieśni Stanisława Niewiadomskiego z trzech cykli wokalnych: *Z wiosennych tchnień*, *Jaśkowa dola* i *Humoreski*.

Twórczość pieśniarska już za życia określała sylwetkę twórczą Niewiadomskiego (uznawano go tu za największego pieśniarza po Stanisławie Moniuszce), a i z dzisiejszej perspektywy pieśń jawi się jako najbardziej znaczący nurt w jego dorobku. Stylistycznie twórczość ta pozostaje w kręgu tradycji późnoromantycznych. W dziejach muzyki polskiej sytuuje się w nurcie pomoniuszkowskim, którego jest najznakomitszą bodaj reprezentacją. Gatunek pieśni solowej obejmuje w dorobku kompozytora ponad 200 utworów, w tym ponad 100 w różnym stopniu odnoszących się do polskiej tradycji narodowo-patriotycznych.

Z perspektywy jakości muzycznych pieśni Niewiadomskiego odznaczają się bogatą inwencją melodyczną, naturalnością i ekspresją w budowaniu napięć i kulminacji oraz narracją przejrzystą i czytelnie podającą tekst słowny. Sporo tu odwołań do polskiej tradycji pieśniarskich, do głębokiego liryzmu, do charakteru i rytmiki polskich tańców. Elementy te wpływały także na przystępność tych pieśni dla szerokiego kręgu odbiorców i ich trwałą pozycję w praktyce domowej i koncertowej przełomu XIX i XX wieku.

Wykonane podczas wieczoru w Dusznikach pieśni Stanisława Niewiadomskiego (zarówno te znane, jak i dziś zupełnie już zapomniane) spotkały się z niezwykle gorącym przyjęciem ze strony słuchaczy. Dworek Fryderyka Chopina – miejsce koncertu – raz jeszcze ożył wspaniałą polską muzyką.

Bogumiła Tarasiewicz